

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 31 (415) 31 lipca 2011r.

Wakacyjne wędrówki Wiślica



gotycka kolegiata z XIV wieku i wieża z XV wieku w Wiślicy, fot. ks. Tomasz Grzywna

Czym powinniśmy się dzielić?

„Wy dajcie im jeść” (Mt 14,16) – to wezwanie Pana Jezusa skierowane do apostołów jest wezwaniem do każdego z nas. Zostało ono wypowiedziane w chwili, gdy tłumy zgromadzone wokół Jezusa zastał wieczór, a zmęczonych i wygłodniałych słuchaczy apostołowie chcieli rozesać po okolicy. „*Nie potrzebują odchodzić, wy dajcie im jeść*” – rzekł Jezus, wskazując na to, że chrześcijanin zawsze powinien się dzielić z bliźnimi. Powinien dzielić się pożywieniem i dachem nad głową, a także wszystkimi innymi niezbędnymi do dobrego życia wartościami.

Czym powinniśmy się dzielić? – może zapytać każdy z nas. Czego pragną ludzie, żyjący wokół nas, czego najbardziej potrzebują? Wydaje mi się, że w naszych czasach, przynajmniej w Polsce, raczej nikomu nie brakuje chleba. Są co prawda przypadki żebrania o chleb, ale najczęściej się

okazuje, że chleb to za mało, bo potrzeba jeszcze „parę groszy”. Nawet się zdarza, że ofiarowany przez kogoś chleb jest potem wyrzucany i marnowany, bo proszącego dręczy bardziej głód alkoholowy czy narkotykowy. Jeśli jednak ktoś naprawdę potrzebuje chleba, to naszym obowiązkiem jest podać mu ten pokarm, aby nie zginął z głodu.

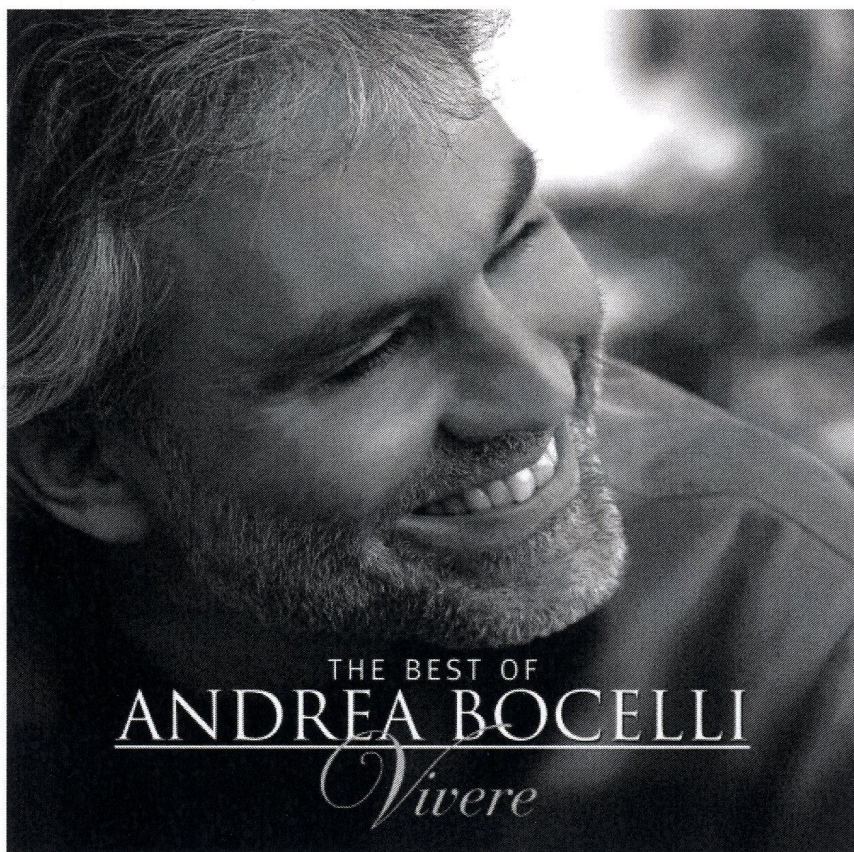
Myślę, że jednak dzisiaj częściej ludziom potrzeba innych wartości. Wielu ludzi potrzebuje okazania odrobiny miłości, wysłuchania, dobrego słowa, porady. Inni potrzebują pociechy i ukazania drogi wyjścia z trudnej sytuacji. Inni potrzebują przebaczenia, a jeszcze inni może nawet napomnienia. Czy potrafimy w ten sposób miłość okazać, czy mamy czas, aby na nieme nieraz prośby odpowiedzieć?

Często łapię się na tym, że brakuje mi czasu lub cierpliwości, aby wysłu-

chać proszącego o pomoc. Zdarza się, że przebywając w domu, przygotowując jakiś materiał, artykuł, sprząając, mając gości czy też nawet jedząc posiłek słyszę, jak dzwoni domofon i ktoś prosi o „chwilę rozmowy”. Wtedy przychodzi pokusa, aby się „wymówić”, aby wymigać się od tego spotkania, aby odpędzić proszącego. Oczywiście, mógłby przyjąć kiedy indziej, kiedy czynna jest kancelaria, mógłby się wcześniej umówić. Zresztą połowa takich sytuacji to jest prośba o „pożyczenie” pieniędzy, czasem o dziesięć, a czasem o sto i więcej złotych. Zdarza się więc, że czasem odmówię, bo rzeczywiście nieraz to spotkanie wymaga wielu wysiłków, np. przebierania się lub zostawiania gości samych. Ale zawsze wtedy mam wyrzuty sumienia, że nie pomogłem proszącemu. Często więc też schodzę na dół i rozpoczyna się dłuższa czy krótsza rozmowa. Słuchając tych różnych historii często przypominają się te słowa Ewangelii: „*Jezus zlitował się nad nimi*” (Mt 14,14). Czasami pozostaje rzeczywicie tylko uczucie litości i żalu, że ktoś tak bardzo potrafił sobie popłatać i skomplikować życie.

Nie zawsze uda się znaleźć jakieś dobre wyjście z sytuacji. Czasem trzeba dać komuś kawałek chleba, czasem kilka czy kilkadziesiąt złotych, radę udania się do lekarza (wielu przeżywa problemy psychiczne) czy terapeuty, pocieszyć, zapewnić o modlitwie, zaproponować spowiedź, zachęcić do zerwania z grzechem. Czy to pomaga? Nie wiem, bo najczęściej spotkanie z taki człowiekiem jest tylko raz w życiu. Ale przecież Jezus jest prawdziwym lekarzem, a kapłan jedynie jego niegodnym sługą, który powinien, jak apostołowie tam, na pustkowiu, wypełnić Jego polecenie: „*Wy dajcie im jeść!*”

Oprócz chleba i dobrego słowa każdy chrześcijanin powinien dzielić się z innymi świadectwem swego życia.



Jest to ważne szczególnie dla tych, którzy przeżywają trudności, niosą ciężki krzyż choroby czy niepowodzeń. Wtedy takie świadectwo może dopomóc przetrwać trudne chwile.

Niedawno znalazłem przykład takiego świadectwa. Daje je najsłynniejszy tenor świata Andrea Bocelli. Kiedy miał się urodzić w 1958 roku, jego matka była namawiana przez lekarzy, aby usunąć ciężę, bo dziecko urodzi się niepełnosprawne. „*Odważna mężatka odważyła się urodzić dziecko. Ta kobieta to moja matka, a dzieckiem byłem ja*” – mówi dziś Bocelli, najpiękniejszy tenor świata, który niedawno zdecydował się opowiedzieć historię swego życia.

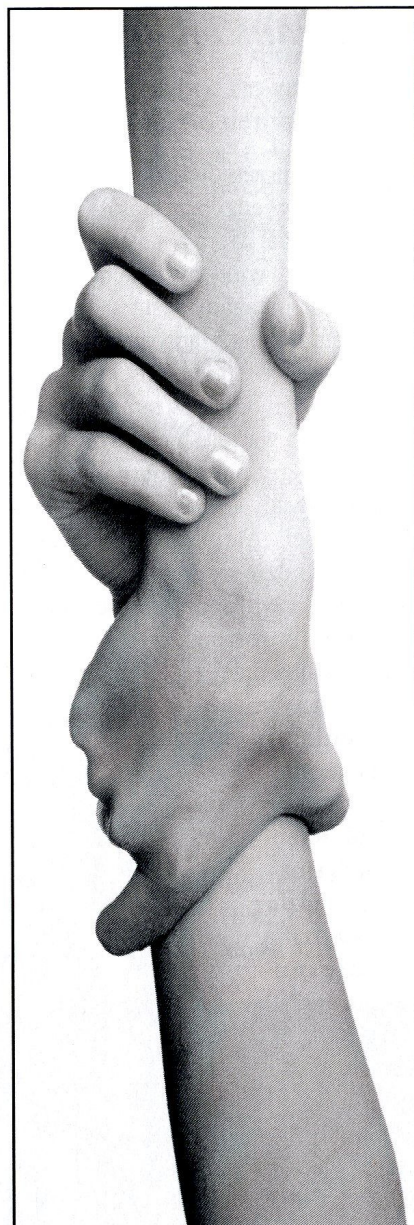
A życie go nie rozpieszczało, albowiem urodził się z jaskrą i po kilku latach życia stracił wzrok. Nie poddawał się jednak i całe dzieciństwo poświęcił ćwiczeniom muzycznym. Dzięki temu gra z pasją na wielu instrumentach i rozwinął doskonale swoje zdolności wokalne. Jego płyty i albumy rozchodzą się w milionach egzemplarzy. Kalectwo stało się dla niego – paradoksalnie - źródłem siły na trudne chwile. Najgorszym w jego życiu była jednak nie utrata wzroku, ale kryzys małżeński. Na szczęście, mimo separacji udało mu się pojednać z żoną Veronicą i teraz artysta angażuje się jeszcze bardziej na rzecz jedności małżeństw i dzieci z rodzin rozbitych. Opowiada swoją historię tylko

dlatego, aby wesprzeć ludzi w ich trudnościach i by „*dodać odwagi mamom, które przeżywają trudne chwile, ale mimo to chcą ocalić życie swoich dzieci*”. Mówi nadto, że dla niego „*muzyka jest jak wiara, to wielki przywilej, który pozwala i pomaga mi żyć*” (Gość Niedzielny, 28/2011, s. 56-57).

Świadectwo słynnego śpiewaka to dawanie duchowego pokarmu i sił tym, którzy potrzebują wsparcia. To dzielenie się wiarą i miłością, odwagą chrześcijańskiego życia, do czego wzywa nas Pan Jezus.

„*Wszyscy spragnieni przyjdźcie do wody, (...) kupujcie bez pieniędzy*” (Iz 55,1) – zachęca nas dziś prorok w I czytaniu. Słowo Boże jest tą ożywczą wodą, która daje życie i za którą naprawdę nie trzeba płacić. Ale trzeba podjąć wysiłek wydobycia jej ze źródła. Gdybyśmy zawsze o tym pamiętali, nie doświadczalibyśmy wielu trudności, grzechów i bólu. Dobrze też, jeśli tak czynimy. Ale jeżeli nawet tak jest, to powinniśmy innym pomagać i dzielić się z nimi naszą miłością. Rozdawajmy więc, jak Jezus, to, co dobre, dzielimy się pociechą (jak Bocelli) i dobrocią, przebaczeniem i pokojem. Wtedy miłość rozlewać się będzie w sercach ludzkich i pociecha rozweseli wiele strapiionych i zagubionych serc.

ks. Tomasz Grzywna



Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Lb 11,4b-15;

Ps 51; Mt 14,26-36

Wtorek: Lb 12,1-13; Ps 51;

Mt 15,1-2.10-14

Środa: Lb 13,1-2a.25-14,1.

26-29.34-35; Ps 106; Mt 15,

21-28

Czwartek: Lb 20,1-13; Ps 95;

Mt 16,13-23

Piątek: Pwt 4,32-40; Ps 77;

Mt 16,24-28

Sobota: Dn 7,9-10.13-14;

Ps 97; Mt 17,1-9

Niedziela: 1 Krl 19,9a,11-13;

Ps 85; Rz 9,1-5;

Mt 17,22-27

Księga Hioba

Na tych przemówieniach skończyły się wypowiedzi przyjaciół – mędrców, a rozdział 28, to poemat o mądrości, o drogach wiodących do mądrości. Ten utwór uważany jest za odrębny od Księgi Hioba. Mądrość człowieka przejawia się w umiejętności wydobywania z ziemi bogactw tam ukrytych. Mądrość ma wartość niczym niezastąpioną, ona jest niewymierna, ją trudno oszacować. Autora interesuje źródło mądrości: „Ale gdzie można znaleźć mądrość i gdzie się znajduje umiejętność? (28,12). Mądrości nie można z niczym porównać, nawet z najbardziej

szlachetnymi kamieniami. Temat ten nadal draży: „Skąd więc pochodzi mądrość i gdzie jest siedziba umiejętności?” (w. 20). Odpowiada sam sobie: „Jest ukryta przed oczami żyjących” (w. 21). Mądrość prawdziwą zna tylko Bóg: „Jedynie Bóg zna do niej drogę, On wie, gdzie jest jej siedziba” (w. 23). Mądrością jest „bojaźń Pana (...) a powstrzymywanie się od występków jest umiejętnością” (w. 28) – podsumowuje autor natchniony.

Trzy następne rozdziały (29-31), to końcowy monolog cierpiącego Hioba. Wspomina on czasy minione, kiedy to Bóg darzył jego dom przyjaźnią, kiedy Wszechmocny był jeszcze z nim, kiedy otaczała go młodzież, kiedy żył w dostatku, kiedy to cieszył się uznaniem wśród obywateli, „kiedy to był powszechnie szanowany, miał „posłuch i poważanie” (29,11). Będąc mającym wspomagał biednych, sieroty, wdowy, stawał w obronie słabych, jego rad chętnie słuchano, a na jego wystąpienia lud czekał jak na deszcz

czy rosę. Podsumowuje swoje życie: „Wytyczałem im drogę, byłem ich przewodcą, wśród oddziałów zajmowałem pozycję króla, dla słabych byłem pocieszycielem” (29,25). Ciesząc się tak powszechnym uznaniem od ludzi marginesu doznał wzdry, prześladowania i opuszczenia (30,1-31). Z bólem wyznaje: „Brzydzą się mną, stronią ode mnie, nie wahają się pluć mi w twarz” (30,10), a „szczęście przeminęło jak obłok” (w. 15). Bóg to sprawił, że jest tak poniżany (w. 11): „Z całej siły Pan chwycił mnie za ubranie, zgniata mnie jak brzeg tuniki. Przewraca mnie w błoto, stałem się

wości życia, gdyż nie splamił się kłamstwem, oszustwem, niesprawiedliwą wagą, podążaniem za požądaniami zmysłów, nie zdradził swojej żony, służącym nie czynił żadnej krzywdy, nie zaniedbywał okazji do pełnienia dobrych uczynków, szczególnie względem wdów i sierot, ubogich, potrzebujących wsparcia. Nie uległ także pokusie bogactwa, nie oddawał czci ciałom astralnym, nie cieszył się z cudzego nieszczęścia, nikomu nie odmawiał noclegu czy gościny, nie był obłudny. Po takiej spowiedzi, pyta: „Czy znajdę kogoś, kto mnie wysłucha? Ja już skończyłem, teraz Wszechmocny da mi odpowiedź, mój Przeciwnik sporządzi pismo” (31,35). Nie lęka się surowego osądu: „Zdam Mu sprawę z każdego mojego kroku, wyjdę Mu na przeciw jak książę” (31,37). Ten fragment Księgi kończy się zdaniem: „Tu kończą się słowa Hioba” (31,40).

Skoro starzy przyjaciele – mędrcy nie zdołali przekonać Hioba, ani wykazać jego winy, głos zabiera przedstawiciel młodego pokolenia mędrców, Elihu. Najpierw wykazuje nieudolność mędrców. Elihu „rozniewał się (...) na Hioba, ponieważ ten uważał, że jest sprawiedliwy

podobny do prochu i popiołu” (ww. 18-19). Do Pana Boga ma pretensje: „Wzywam Ciebie, a Ty nie odpowiadasz; stoje, Twój wzrok mnie przeniżka. Postępujesz ze mną okrutnie, prześladowasz mnie mocną ręką. Unosisz mnie, aby mnie wiatr porwał, straszysz mnie hukiem gromu” (ww. 20-22).

Końcowe przemówienie Hioba, to wyznanie niewinnego, to rodzaj „negatywnej” spowiedzi. Mówi o swoim opanowaniu, ascezie życia: „Zawarłem przymierze z oczami, aby nie wpatrywać się w pannę” (31,1); o swojej pra-

wobec Boga. (...) Powstrzymywał swoje słowa skierowane przeciw Hiobowi, ponieważ tamci byli starsi od niego wiekiem. Kiedy jednak zauważył, że trzech mężczyzn nie potrafią powiedzieć już nic więcej, zapłonął gniewem” (32,2-5). Podejmuje się prostowania błędnej postawy Hioba, której nie potrafili wyprostować starsi mężczyźni, a dopuścili nawet do obwiniania Boga. Młody Prorok podejmuje się trudnego zadania, określając swoją misję: „Nie będę miał względu na niczyją osobę, nikomu nie będę



schlebiał. Bo nie znam się na pochlebstwach, a mój Stwórca wkrótce by mnie odrzucił” (33,21-22).

Wygłasza cztery mowy (33,1-33; 34,1-37; 35,1-16; 36-37). Zaczyna bardzo uroczyście, wzniośle: „Słuchaj zatem, Hiobie, co mówię, nadstaw uszu na wszystkie moje słowa. Oto otwieram usta, mój język pod podniebieniem jest gotów do mówienia. Moje serce głosi prawość, a moje wargi – wiedzę pewną” (33,1-3). Wobec Hioba, który stale uważa, że jest niewinny, stawia tezę: „Otoż chcę ci odpowiedzieć, że nie masz racji, bo Bóg jest większy niż człowiek” (33,12). Tłumaczy Hiobowi, że Bóg może przemawiać nie tylko przez swoje słowo, sny, niepokój odczuwany w czasie odpoczynku, ale może także przemawiać przez cierpienie (w. 19). Na drodze cierpienia Pan Bóg posyła swojego anioła, pośrednika, „by pouczyć człowieka, co powinien uczynić” (33,23). On pośredniczy na drodze powrotu do Boga. Można powiedzieć, że Pan Bóg prowadzi do siebie poprzez cierpienie, które spełnia rolę oczyszczającą.

Teraz Elihu przemawia do mędrców,

do nich się zwraca: „Słuchajcie, mędrcy, słów moich, nadstawcie uszu, znawcy” (34,2). Zachęca do ustalenia wspólnych wniosków” co w tej „sprawie jest słuszne” (w. 4), gdyż Hiob stale utrzymuje, że jest niewinny (w. 6). Elihu nie zgadza się z tym poglądem, gdyż „sprawiedliwy Bóg karze i nagradza już w tym życiu, w zależności od złych lub dobrych uczynków człowieka. (...) Mędrzec broni prawości Boga” – czytamy w komentarzu do tych wersetów Księgi. Elihu wypowiada swój sąd jasno: Bóg „odpłaca człowiekowi według jego czynów, każdemu przydziela to, na co zasłużył” (w. 11). Bóg nie toleruje zła, jednakowo traktuje wszystkich, tak dobrych, jak i złych, ocenia ich według jednakowych reguł sprawiedliwości. On nie jest stronniczy. Tłumaczy Hiobowi: Bóg „nie okazuje względów książętom, bogacza nie wynosi ponad ubożego, bo wszyscy są dziełem rąk Jego” (w. 19). Bóg zna doskonale wszystkich ludzi, zna ich sumienia, można powiedzieć najprościej, że dostrzega więcej, aniżeli człowiek zdaje sobie sprawę. Kończy więc to prze-

mówienie: „Niech więc Hiob dalej przechodzi próbę, bo się sprzeciwia, jak ludzie niegodziwi. Do grzechu bunt dołącza, wśród nas się pyszni i mnoży słowa przeciw Bogu” (ww. 36-37).

Człowiek nie może mieć więcej słuszności niż Pan Bóg (35,2), bo to byłaby zuchwałość w ocenie. Bóg jest Kimś całkowicie innym od człowieka, który jest zależny od Niego. Pana Boga nie można ani skrzywdzić, ani uczynić dla Niego coś dobrego. Pycha nie pozwala Hiobowi, widzieć sytuacji w jakiej się znalazł, choć Elihu mówi o złych ludziach (35,12). Pan Bóg tylko pozornie milczy, ale w tym kryje się „pewna pedagogia Boga, który zsyła lub dopuszcza cierpienie, aby w ten sposób uświadomić człowiekowi grzech i nakłonić go do nawrócenia. Hiob nie może więc powiedzieć, że Bóg nie interesuje się jego losem”¹.

Ks. Andrzej Skiba

1 Komentarz w BP do Hi 35,9-16.

2 Przypis w BP do Hi 42,1-6.

3 Komentarz w BP do Hi 42,14.



„Nakłońcie wasze ucho, przyjdźcie do mnie, posłuchajcie mnie” (Iz 55,3a).



W pierwszym niedzielnym czytaniu mszalnym wyjętym z Księgi proroka Izajasza (55,1-3a), słyszeliśmy m. in. takie słowa: „**Nakłońcie wasze ucho i przyjdźcie do mnie, posłuchajcie mnie**”. Trzy tygodnie temu Pan Jezus przemawiając do nas mówił: **Szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą**”. Rozważaliśmy jaka jest symbolika oka i ucha i jakie z tego dla nas wynikają zobowiązania. Dziś znowu prorok Izajasz mówi nam o nakłanianiu ucha na słuchanie. Jest to słuchanie zobowiązujące. Zmysły bowiem, takie jak oko czy ucho, przyczyniają się do lepszego zrozumienia nauki Jezusa Chrystusa, a co z tym się wiąże posłuszeństwa tejże nauce. Psalmista w dzisiejszym Psalmie responsoryjnym modli się także: „Oczy wszystkich zwracają się ku Tobie, z Ty karmisz ich we właściwym czasie”. Spojrzeniem można mówić prosząco, oczekując na spełnienie ukrytego życzenia. W tym przypadku oczy wypatrują jedzenia, które jest tak ważne dla podtrzymania witalnych sił człowieka, jak i jego rozwoju. O pragnieniu wody i chleba, wina i mleka, różnych przysmaków czy tłustych potraw, mówią dzisiejsze czytania mszalne. One mówią bardzo konkretnie, tak jak głodni byli ludzie idący za Jezusem i słuchający Jego nauki. Okoliczności zdobycia pożywienia nie były sprzyjające, ale trudne do wy-

obrażenia: miejsce pustynne, wieczór, pora już mocno spóźniona, a tu brak żywności. Głód mocno daje znać o sobie. Ale w takiej sytuacji niezawodnym, po raz kolejny, okazuje się Jezus: „Kazał tłumom usiąść na trawie, następnie wziął te pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamał chleby, dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom. Jedli wszyscy do sytości i zebrano z tego, co pozostało, dwanaście pełnych koszy ułomków”. Został zaspokojony głód fizyczny tłumów ludzi: „było około pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci”.

1. „Nakłońcie wasze ucho”.

Tak często w kościele czyta się słowo Boże. Tyle kazań, listów pasterskich słuchamy w niektóre niedziele i święta. Co z tego wynosimy, jak podchodzimy do słuchania słowa Bożego? Bywało niekiedy, że ludzie mówili: „nie chodzę do kościoła, bo tam za dużo polityki”. Nie ma polityki, a ci, którzy tak mówili, też nie chodzą. Każdy pretekst jest dobry, aby uspokoić swoje sumienie, aby wytłumaczyć się przed sobą ze swojego lenistwa duchowego. Dla innych mówienie o szacunku do życia ludzkiego od chwili poczęcia do naturalnej śmierci, to też polityka! To już nie na dzisiejsze czasy. Dziś kierując się popraw-

nością ideologiczną trzeba słuchać dyktatu płynącego z wyższych sfer Zachodu, bo tam wszystko lepiej wiedzą, są bardziej współcześni, podążają za nowoczesnymi trendami. Dziś kiedy mówi się, że jednopłciowe związki partnerskie, to życie niezgodne z naturą, okrzykną cię homofobem, oszołomem, a poglądy to zaścianek, średniowiecze. Będą jeszcze pytać, co to są prawa natury? Dziś krzyczą się i zachwala, że mężczyźni żyjący w związkach homoseksualnych czy kobiety żyjące w związkach lesbijskich, są małżeństwem i można im umożliwić adopcję i wychowanie dzieci. Wpływowi politycy i wtórujące im media stosują podwójną moralność, surowszą dla opozycji, łagodną i miłosierną dla swoich, i to jest według nich normalne! Jeden z posłów jako ulubione zajęcie obrał sobie krytykowanie nauczania naszych księży biskupów. Zabrał się hoźo do arcybiskupa Lwowa, sekretarza dwóch papieży, bł. Jana Pawła II i Benedykta XVI, bo ten odważył się zabrać głos na pielgrzymce Radia Maryja. Wyważone, mądre wystąpienie nazwał targowicą. To nic, że jego wystąpienia to mowa nienawiści, bo jemu wolno więcej, widocznie takie ma zadanie. Przykładem, że jedni mogą więcej, drudzy zaś mają milczeć, jest sprawa sądowa wytyczona przez okrzykniętą przez media opiniotwórczą gazetę, jednemu z najwybitniejszych polskich pisarzy, poecie i eseście, profesorowi Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi. Kiedy czytam prasę, to pytam za nią: „Dlaczego minister Arłukowicz, pełnomocnik premiera ds. Przeciwdziałania Wykluczeniu Społecznemu, nie broni najbardziej wykluczonej grupy, jaką są dzieci zagrożone zabiciem przed urodzeniem?” (Gość Niedzielny z 24 lipca 2011). On broni gejų! Dlaczego media świeckie nie mówią o Domach Poczętego Życia, jako nadziei dla przyszłych matek? Dlaczego nie wspierają takich inicjatyw? Czytam też w prasie, że „Kalifornia jest pierwszym stanem w USA, w którym dzieci będą musiały uczyć się o historycznych dokonaniach gejų i lesbijek, biseksualistów i transseksualistów”. Takie

są dzisiejsze trendy, które gdzieś w od dali rodzą się, a potem przychodzą jako nowoczesne do Polski. Na zakończenie tych wyliczanek wspomnieć trzeba o „skrajnie liberalnym projekcie zezwalającym na stosowanie metody in vitro bez żadnych ograniczeń”, jaki został przedłożony w polskim sejmie.

Kiedy nawiązuję do dzisiejszego wezwania: „**nakłóć ucho**”, to po to, aby słuchać uważnie, słuchać ze wszystkich stron, urabiać sobie opinię, odróżniać pszenicę od plewy. Dziś jest moda na sienie zamętu, zamieszania, politycznej poprawności, przewracania ludziom w głowach, w imię rzekomej nowoczesności, podążania za światłem płynącym z Zachodu. Chodzi o to, aby ludzie nie mieli moralnego kręgosłupa, żeby nie słuchali tego, co naucza Kościół, bo on jest wsteczny – krzyczą. Pan Bóg woła, zachęca: „**przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie**”.

Dla ukazania pełniejszej prawdy, trzeba też powiedzieć, że czasem i ludzie Kościoła mają trudności ze słuchaniem głosu i nauki Kościoła. Pycha niejednego zaprowadziła na złe drogi. Znamy ostatni przykład ks. Nantanka. To bolesna sprawa, ale módlmy się o mądrość i pokorę dla niego, o „nakłonienie ucha” na głos Kościoła.

2. „**Przyjdźcie do Mnie**”.

Człowiek niejednokrotnie znajduje się w trudnej dla siebie sytuacji, czasem w sytuacji bez wyjścia. Chodzi o problemy własnego sumienia. Czasem próbuje uspić sumienie, i to się mu udaje, ale na krótki czas. Niekiedy rodzą się wewnętrzne utarczki, walki, niepokój, wyrzuty sumienia. One przychodzą wraz z biegiem lat. Bywa, że człowiek próbuje sobie jakoś wytłumaczyć, zawsze na swoją korzyść, ale problem pozostaje nierozwiązany. Bywa, że przeżywa męki niespokojnego sumienia. W takiej sytuacji dobrze, jeśli znajdzie drogę do konfesjonału, tego staroświeckiego mebla, który stoi w kilku miejscach kościoła. Bywa i tak, że nie może przystąpić do spowiedzi, ale wtedy zawsze można porozmawiać z księdzem, gdyż samo wyjawienie problemu już pomaga, już niesie ulgę. Nie na darmo woła Pan Jezus: „**Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrze-**

pie”. Pokrzepieniem może być lektura Pisma Świętego, dobra książeczka do nabożeństwa, lektura prasy katolickiej, gdzie omawianych jest wiele problemów z życia wziętych, gdzie można odnaleźć siebie. Tam można odnaleźć swoją drogę do Pana Boga. Trzeba jednak szukać tej drogi. Trzeba przyjść, a więc wykazać się jakimś wysiłkiem, a może i nie małym trudem. Z czasem zrodzi się łaknienie Boga, łaknienie chleba dającego życie wieczne. Kiedyś przyjdzie taka refleksja, że „nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Dziś trwa ciągła pogonia za pracą, ubieganiem się o stanowiska, honory czy zaszczyty, zewsząd sły chać wołania „chleba i igrzysk”, a w takiej sytuacji nie ma miejsca na głębszą refleksję, na zastanowienie się nad swoim życiem duchowym, religijnym. Chleb i praca, aby na niego zarobić są potrzebne każdemu z nas, ale w tej pogoni „za wiatrem”, nie można zatracić tego, co jest najważniejsze. Nie wszystko jest ważne, czemu się poświęcamy. Pan Jezus zaprasza: „**Przyjdźcie do Mnie**”, posilcie się chlebem dającym życie wieczne. Pan Bóg nikogo nie odrzuca, gdyż wszystkich kocha.

W tym roku obchodzimy 110 rocznicę urodzin ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego, nazwanego przez Jana Pawła II Prymasem Tysiąclecia. To był naprawdę wielki człowiek, wielki kapłan. Opowiada jedna z sióstr zakonnych, Marta Wójcik, z Instytutu Prymasowskiego jak raz jednego ówczesna milicja przegoniła spod Ja-

snej Góry hippisów. Prymas wysłał ją, aby kupiła im chleba i udzieliła pomocy, gdyż nie mieli gdzie się schronić. Mówi: „Kiedy zobaczyłam tych młodych ludzi, w większości pod wpływem narkotyków, nie wiedziałam, jak z nimi rozmawiać. Tym bardziej że oni w ogóle nie mieli na to ochoty. Byłam na Księdza Prymasa zła. Poszłam i powiedziałam z wyrzutem, że lepiej zając się dobrą młodzieżą, a chleb przyda się bardziej tym, którzy idą w pielgrzymce do Częstochowy, niż narkomanom. Prymas wziął mnie wtedy za ramię i spokojnie oznajmił: „Wiesz co, nie chciej za chleb ich nawrócenia. Ty ich nie nawracaj. Ty ich kochaj”. Wielka mądrość przemawia z tego wydarzenia. Dobrocią można zrobić więcej niż krzykiem, niż rozkazem, despotycznym poleceniem. Dobroć jest tym chlebem, który daje siły, zbliża do Boga i ludzi. Wtedy może przyjdzie głód Chleba dającego życie wieczne.

To Eucharystia jest tajemnicą największej, bezgranicznej miłości Jezusa Chrystusa do człowieka, do każdego z nas, miłości „do końca”. Eucharystia jest największym Darem, Chlebem mocarzy. Eucharystia jest Chlebem łamanym dla każdego z nas. Dziś Jezus przez posługę kapłanów też łamie dla nas chleb; łamie i zaprasza do wspólnego stołu. Dziś także wielu ludzi, jak kiedyś zgłodniałe rzesze ludzi słuchających Jezusa, odczuwa głód życia duchowego. Czasem jest to głód nie w pełni jeszcze uświadomiony, ale natarczywie domagający się zaspokojenia.



W tym tygodniu przypada odpust w naszej parafii, najpierw w Płowcach uroczystość Matki Bożej Anielskiej, a następnie w naszym kościele obchodzić będziemy uroczystość Przemienienia Pańskiego połączoną ze złotym jubileuszem naszego rodaka, ks. prałata Tadeusza Załączkowskiego. Chcąc zakosztować Chleba dającego życie wieczne, chcąc wziąć udział w uczcie eucharystycznej, trzeba przystąpić do sakramentu pokuty, trzeba przysłuchać się wierności słowu Bożemu, nauce Kościoła, bez żadnych skreśleń czy przemilczeń. Trzeba zmierzyć się z trudnymi wymogami, aby odnaleźć siebie, aby zbliżyć się do Pana Boga i ludzi, aby umocnić się anielskim Chlebem, a tym samym zaspokoić głód swojej duszy.

Ks. prałatowi Tadeuszowi, naszemu Jubilatowi, dedykuję wiersz o kapłaństwie nieznanego mi autora, a który usłyszałem na jednym z kapłańskich jubileuszy. Ks. prałat Tadeusz przez ponad 50 lat „łamał Chleb dający życie wieczne”, przez ponad 50 lat zachęcał do spowiedzi, do Komunii świętej, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie!” (Wiersz ten był dedykowany wielu kapłanom więc jest w nim

mowa w liczbie mnogiej):

*Była dziesiąta godzina,
słońce gasło nad wodą,
Naprawiali sieci
dwaj rybacy w swej łodzi.
... a Mistrz tamtędy
właśnie przechodził...*

*„Pójdźcie za Mną” – powiedział –
i natychmiast rzucili swe sieci,
i ryby, i łodzie, i jezioro
tak bardzo znajome...
„Rybakami ludzi będziecie...”*

*Była inna godzina: trzecia,
siódma, może dwunasta...
Gdy przed Wami stanął
ze swoim zaproszeniem,
i spojrzal z miłością,
i wezwał po imieniu....*

*Nie kazał brać niczego w drogę,
a w zamian dał Wam klucze nieba,
dał boską moc ludzkiemu słowu
- i nauczył Was łamania Chleba.*

*Wiele lat już minęło
od tego spotkania
Wy na posterunku
wciąż trwacie wiernie.*

*Pośród radości i smutków,
pośród róż i cierni.*

*Dziś w kapłańskim gronie stajecie
przed obliczem Pana,
Z dziękczynną pieśnią
na ustach i w sercu –
Przyjaciele zaufani,
co porzucili sieci
i poszli za Nim.*

*Niech Jezusowe, kochające ręce
nad Waszym życiem
rozciągną się ciszą
Jego Serce – niech Waszej modlitwy
każdy szept usłyszy.*

*Niech rozpali miłość,
umocni nadzieję i wiarę
Bogactwem swej łaski
obdarzy nad miarę.*

Księżę Prałacie, Jubilacie:
Ad multos annos, w zdrowiu
i z Bożym błogosławieństwem,
otoczony wianuszkami życzliwym
ludzi, życzą miejscowi kapłani wraz
z całą Parafią, a podpis składa w imieniu
wszystkich życzliwych ludzi

Ks. Andrzej Skiba, proboszcz



Kapłan poeta o kapłaństwie

(Niniejsze opracowanie dedykuję

ks. prałatowi Tadeuszowi Załączkowskiemu z okazji złotego Jubileuszu kapłaństwa – 06.08.2011).

Na temat kapłaństwa wiele się pisze i mówi. Mówi się przy każdej niemal okazji; raz lepiej, raz gorzej. Wypowiadają się ludzie Kościoła i całkiem obojętni, a nawet nieprzyjaźnie nastawieni do „czarnych”, jak mówią. Z okazji złotego Jubileuszu kapłaństwa ks. prałata Tadeusza Załączkowskiego, spójrzmy na ten rodzaj posługi oczyma poety, ks. Jana Twardowskiego. Jako kapłani tu pracujący chcemy wyrazić nasze szczerze życzenia pod adresem Złotego Jubilata.

Dla tego, niedawno zmarłego kapłana, kapłaństwo jest tajemnicą, którą tak ujmuje:

*„Własnego kapłaństwa się boję,
własnego kapłaństwa się lękam
i przed kapłaństwem
w proch padam,
i przed kapłaństwem klękam
(...)
jakaś moc przeogromna
z nagła poczęła się we mnie
Jadę z innymi tramwajem –
biegnę z innymi ulicą –
nadziwić się nie mogę
mej duszy tajemnicą”.*

Dla księdza Jana kapłan to człowiek, przed którym ludzie przyklękają „i wypłaczą się jednym tchem – potem noc mają cichą”, który przygasa „przy ołtarzu iskierka po iskiecie”, który w pewnym momencie uświadamia sobie że „pora odejść”. Jest zatroskany o piękno kościoła, jego wystrój, o co musi zabiegać przez gromadzenie funduszy:

*„Lubię chodzić w kościele
z dużą tacą
słuchać jak dziwnie pieniądź
o dno gluche stuka.
Gdy ktoś pobożny posądzi
o chciwość
a pani z parasolem
obmówi że żebrzę (...)
A czasem marzę sobie:
z tego wyrosną wieże
kaplice którą pięknie
przebudować trzeba
a ludzie sądzą dalej*



*że proboszcz z wikarym
za chodzenie z tacami
nie pójda do nieba”.*

Kapłan staje przy ołtarzu kiedy

*„drży ornatów grubych tkane złoto
Msza się kończy
w zakrystii na klęczkach
będę szary maleńki potem”.*

Winien być człowiekiem głębokiej pokory, uniżoności przed Bogiem, tym, który Boga stawia na pierwszym miejscu:

*„Cóż że wielki mi niosą baldachim
w dzwony hucząc
w procesjach nad głową
To dla Boga. Sam na sam zostanę
z swoim ludzkim sercem na nowo”.*

Kapłan, to człowiek, który się modli: „żeby nie zasłaniał sobą Ciebie”, który modli się o przezroczystość. To kaznodzieja – pasterz, który ma „dzieci uczyć, pacierz przypominać, grzesznikom w twarz popatrzeć i nie mówić słowa”, który jest bardzo krytyczny co do kazań i ma pokusę „urwać” czasem „w pół zdania”, gdyż „zbyt długie kazanie oczy zakleja”. Przeżywa swoje radości, rozterki,

niepokoje, bo życie wcale nie jest różami usłane. Pięknie maluje obraz kapłańskiej duszy:

*„Nie wiesz o niej
nikt tego nie wie
może w głębi białe Betlejem
oliwkowy ogród prawdziwy,
gdzie zasnęli uczniowie oliwni*

*rajskie drzewa
biją w jej dzwony
tysiącami serc swych zielonych*

*któ jej ciszę
niepokój odgadnie
może w cierniach
klucz królestwa na dnie
a niekiedy wyschła pustynia
mróz na różach
siwiutka zima
tylko jedna Matka Najświętsza
na kolanach
z Jezusem ją trzyma*

*Boga kocha
do Boga wzywa
pod krzyżem ze szczęścia płacze
że nie sposób kochać inaczej”.*

To człowiek, który apostołuje, nie tyle swoim słowem, co stylem życia. To ten, który szanuje drugiego

człowieka, a nie podskakuje „w dyskusji jak indor”, który jest ogromnie cierpliwy i wyrozumiały wobec tych z opłotków, owych nieudaczników życiowych:

*„nie zaczę panu wlewać do ucha
świętej teologii łyżeczką
po prostu i siadę przy panu
i zwierzę swój sekret
że ja, ksiądz
wierzę Panu Bogu jak dziecko”,
bo „do nieba prowadzi bezradny
szczębiot wiary”.*

To człowiek, który zaczął „pić ustami mszę, chować się w konfesjonale któremu stale odrastają uszy”. To człowiek, który nie jest egoistą, nie żyje dla siebie, nie myśli tylko o sobie, ale zamyka „Jezusa w tabernakulum zawsze z częstką czyjegoś płaczu”. To człowiek, który musi być zahartowany, aby nie załamywać się w życiu wobec trudnych spraw i problemów, zdawałoby się, nie do rozwiązania:

*„Nic mnie nie załamało
ani pustka po życzliwym spojrzeniu
ani zbieranie na tacy
ani to że o mało nie zwicznąłem
palca stukając w konfesjonal
ani pytania osiemnastoletnich
ani anonimy których koperty nawet
syczą – (...)
nic mnie nie załamało
bo wciąż widzę Ciebie Matko Naj-
świętsza” – oto sekret kapłańskiego
wytrwania. Z wiarą dziecka zwraca
się do Matki Najświętszej:*



*„Ale Ty Matko nie myślisz źle o nas
zawsze tych co się potkną gotowa
obronić”.*

Prosi nawet o matczyne napomnienie:

*„- Szturchnij czasem
po ciemku”.*

Kapłan jest postawiony na świeczniku i każdy nieprzemysłany gest, czy postępowanie niezgodne z kapłańskim powołaniem powoduje, że ludzie „zaczną w maszynach do pisania ostrzyć litery, anonimem w kurii oparzą”. To człowiek, który musi ciągle siebie kontrolować, aby nie dać okazji do zgorznięcia. Musi mieć wyostrzone spojrzenie na swoje życie i postępowanie, właściwie ustawione

sumienie: żeby „nie sadzał sumienia jak spoconej babci na miękkim fotelu”, ale muszę „bębnic w kociołek sumienia”. Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności przed Bogiem za powierzonych sobie wiernych, trzeba czasem modlić się, jak Poeta:

*„Proszę Ciebie o zwykły młotek
żeby nim stuknąć
w kamień serca”.*

Musi być jednak bardzo delikatny: „nie dotykajcie za bardzo sumień”. Winien to być człowiek wrażliwy. To człowiek, który przekazuje naukę Bożą w całej rozciągłości, który nie może tłumaczyć „Biblii na nie – Biblię”, aby nie krajać „ewangelii na plasterki”, ani polować tylko „na piękne słowa jak na płochliwe zające”. Nie powinien swoimi wywodami zamęczać ludzi, ani być zbyt pewnym siebie, „żeby mi nie uderzyła do głowy święcona woda sodowa”. Ewangelii nie wolno przykrawać, chodzić ciągle „w krótkich spodenkach”. Prawdę Bożą przekazywać w całej rozciągłości.

Kapłan to człowiek, który nie chce nawet wszystkiego rozumieć, mieć na wszystko gotową odpowiedź, ale „żeby umiał się z ludźmi dziwić”.

Niech te myśli o kapłaństwie będą skromną laurką z naszej strony dla Czciwego Jubilata. Niech „przykroi” je do swojego kapłaństwa czyli kapłaństwa Chrystusowego.

Opracował ks. Andrzej Skiba

Wędrówki dalekie i bliskie...

Wiślica – w cieniu gotyckiej kolegiaty



kamienna ściana zewnętrzna prezbiterium i nawy kolegiaty z gotyckimi przyporami

Każdego roku w czasie wakacji staram się odwiedzić jakieś ciekawe miejsca. Potem dzielę się swoimi spostrzeżeniami na łamach naszego czasopisma „Góra Przemienienia”. W tym roku udało mi się po raz kolejny odwiedzić południowe Niemcy, ale zanim opiszę swoje wrażenia stamtąd, przedstawię kilka obrazów z Polski, albowiem udało mi się też, po raz pierwszy w życiu, zwiedzić Wiślicę, miejscowość położoną na terenie tzw. Poniżnia, w powiecie Busko Zdrój. Być może jest to miejsce mało znane, ale obiekty, które się znajdują w Wiślicy są bardzo ciekawe i warte odwiedzenia przez wszystkich tych, którzy interesują się historią i kulturą naszej Ojczyzny.

Ale zacznijmy od początku... Już wiele razy czytałem o tej miejscowości, której nazwa kojarzy mi się z początkami polskiej państwowości i plemieniem Wiślan, zamieszkującym przed tysiącem lat okolice górnego biegu Wisły. Postanowiłem się więc wybrać w to miejsce, tym bardziej, że odległość z mojego rodzinnego domu wynosi zaledwie około 200 kilometrów. Przy okazji zabrałem kilka osób z rodziny, aby zwiedzili nowo otwarte Centrum Bajki w Pacanowie, niedaleko od Wiślicy. Ponadto chciałem

zobaczyć, jakie pamiątki związane ze św. Kingą, pozostały w tych okolicach i które ewentualnie można by było odwiedzić w czasie corocznej szkolnej wycieczki śladami św. Kingi.

Wiślica jest dzisiaj zwyczajną wioską, ale niegdyś, przed laty, był to jeden z największych ośrodków miejskich w Polsce. Początki historii tego grodu giną w mrokach dziejów.

Pod koniec X wieku, gdy Małopolska wraz z Wiślicą weszła w skład państwa Piastów, Wiślica stanowiła, obok Krakowa i Sandomierza, ważny ośrodek administracyjny. Już na przełomie X i XI wieku zaczęto wznosić tu kamienne budowle (kościół i gród, strzegący przeprawy przez Nidę). Szczyt swego rozwoju miasto osiągnęło w XII wieku, w czasie rozbitcia dzielnicowego, kiedy to rezydowali tu książęta sandomierscy Henryk (ok. 1130 – 1166) i Kazimierz Sprawiedliwy (1138 – 1194). Kres świetności grodu, położył najazd Mongołów (1241 rok), którzy doszczętnie złupili miasto. Potem miejscowość powstawała z gruzów, a ważną rolę w dziejach Wiślicy odegrali książę Władysław Łokietek, który mając tu swoją bazę, dążył do zdobycia władzy w Krakowie, potem jego syn król Kazimierz Wielki i wreszcie Władysław Jagiełło, pierwszy z panujących w Polsce Jagiellonów. W 1326 r. Wiślica otrzymała od Kazimierza Wielkiego prawa miejskie, tu zatwierdzono tzw. „statuty wiślickie” (jedne z pierwszych praw obowiązujących w Polsce). Król Kazimierz Wielki nakazał opasać miasto murami, wznosił niewielki zamek (nie zachował się), oraz fundował wspaniałą kolegiatę.



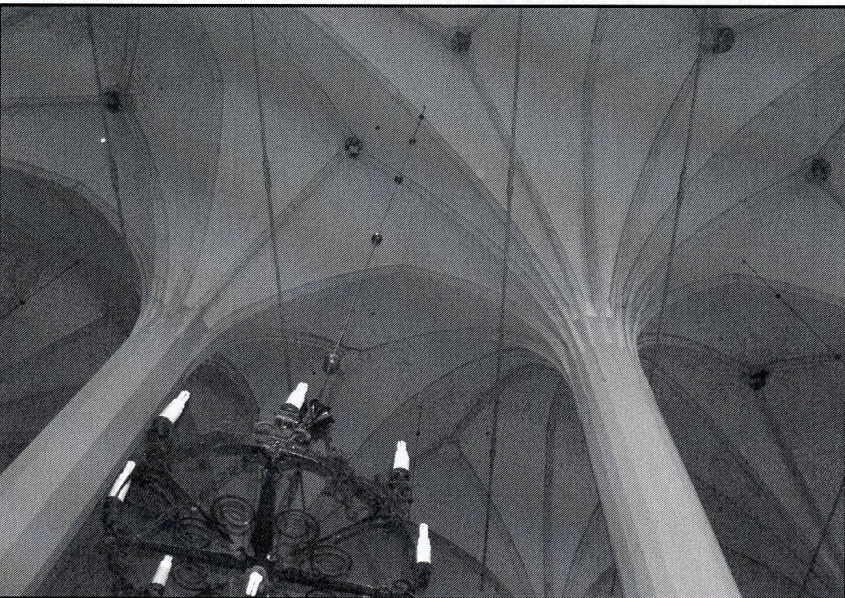
południowy portal i tablica z XV wieku przedstawiająca króla Kazimierza Wielkiegoo biskupa Bodzantę przed tronuącą Madonną



zamurowany portal północny z fragmentami herbów



widok na część nawy i prezbiterium – w środku filar między nawami



sklepienie palmowe w nawie głównej

tę (zachowaną do dziś), tzw. III kościół kolegiacki. W Wiślicy lub pobliskim Nowym Korczynie odbywały się przez wiele lat zjazdy rycerstwa i szlachty polskiej. Od XVII wieku rozpoczął się okres upadku Wiślicy spowodowany licznymi najazdami, potopem szwedzkim, płądrowaniem przez wojska księcia Siedmiogrodu Jerzego Rakoczego i rozbiorami Polski. W pewnym momencie rozebrano mury miejskie i dwa mniejsze kościoły. Dopiero niedawno, po II wojnie światowej, Wiślica stała się znów sławna, dzięki odkrytym zabytkom, świadczącym o potędze kultury i historii miasta.

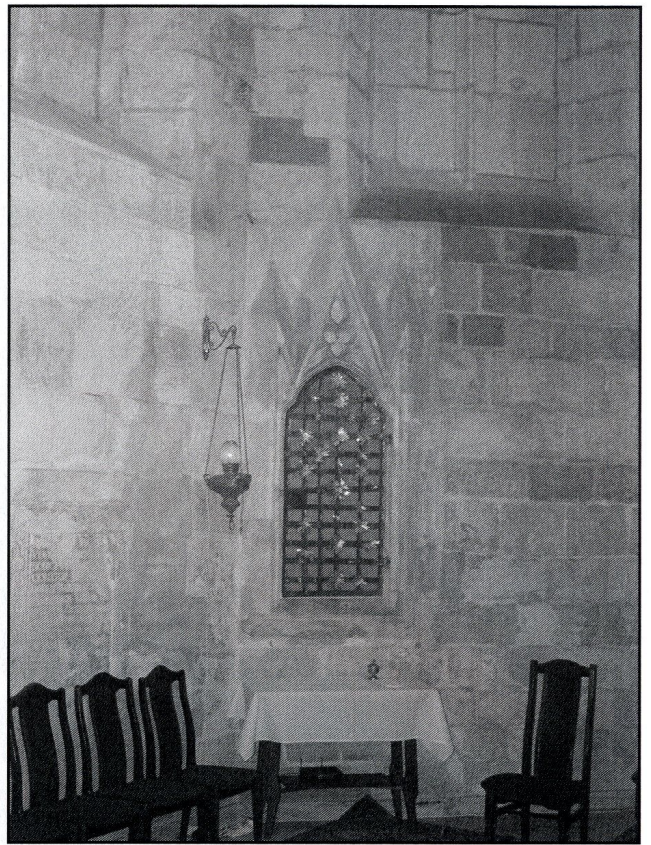
Wjechałem do Wiślicy od strony Placu Solnego i ujrzawszy wielką bryłę kościoła udałem się do środka, aby go zwiedzić. Obecny kościół jest już III kościołem na tym miejscu. Pierwsza świątynia na tym miejscu powstała w XII wieku, druga w początku XIII, a zachowana do dziś w połowie XIV wieku. Jej fundatorem był król Kazimierz Wielki, a kościół był dziełem pokutnym za zamordowanie księdza Macieja Baryczki. Mimo wielu wieków i zniszczeń z I wojny światowej, częściowo zrekonstruowana, stanowi wspaniały pomnik dziejów, kultury i religii sprzed prawie 700 lat.

Świątynia jest budowlą dwunawową (rzadkość), z węższym, zamkniętym wielobocznie prezbiterium. Fasadą wschodnią, bardzo skromną, jest wynikiem odbudowy przeprowadzonej w XX wieku. Główne wejście znajduje się jednak od południa i posiada piękny, ostrołukowy portal i tablicę 1464 roku, przedstawiającą króla Kazimierza Wielkiego, klęczącego przed tronującą Madonną i ofiarującego Jej model świątyni. Za królem stoi biskup Bodzanta, długoletni antagonistą króla (za dostarczenie wystawionej przez tego biskupa ekskomuniki, król nakazał zabić ks. Baryczkę). Podobnie wartościowy jest północny, obecnie zamurowany portal, nad którym widnieją herby Królestwa i niektórych jego księstw.

Gdy wchodzimy do świątyni uderza nas wielkie dostojęństwo. Na środku nawy znajdują się trzy filary, które wspierają sklepienie, a wsporniki tegoż sklepienia rozchodzą się od nich na wzór gałęzi palmowych. Najpiękniejsze jest jednak prezbiterium, przykryte sklepieniem krzyżowo-żebrowym, w którym możemy łatwo



widok na prezbiterium – trzy okna gotyckie na jego zamknięciu, w centrum Madonna Łokietkowi, na ścianach bocznych bizantyjskie freski



gotyckie sakramentarium (tabernakulum), umieszczone na bocznej ścianie



częściowo zniszczony fresk „Ostatnia wieczerza”



fresk „Zdjęcie z krzyża” na prawej ścianie prezbiterium



romański nagrobek – być może książę Henryk Sandomierski

odnaleźć elementy czystego gotyku: łuki sklepienia, maswerki trzech okien przeprowadzających ścianę zachodnią, sakramentarium (miejsce na Najświętszy Sakrament), wnękę na oleje – wszystko zdobione gotyckimi detalami. W centrum umieszczona jest tzw. „Madonna Łokietkowa”, wczesnogotycka rzeźba (ok. 1300 r.), przed którą według legendy modlił się książę Władysław Łokietek, prosząc o pomoc w zjednoczeniu dzielnic. Na bocznych ścianach znajdują się, ocalałe niestety tylko we fragmentach, polichromie w stylu bizantyjskim, wykonane w latach 1397 – 1400, prawdopodobnie przy udziale przemyskiego duchownego prawosławnego Hayla. Przedstawiają one sceny z życia Maryi oraz Jezusa. Jednym z najlepiej zachowanych są scena Ostatniej Wieczery i ukrzyżowanie. Fundatorem fresków był król Władysław Jagiełło, który wychowany w kulturze Wschodu, pragnął przeschęcić jej najlepsze osiągnięcia do zachodniej sztuki gotyckiej. Podobne w stylu freski były umieszczone w najważniejszych dla króla miejscach – kaplicy na Zamku w Lublinie, katedrze w Sandomierzu, w Gnieźnie, Świętym Krzyżu czy na Wawelu, ale zachowały się jedynie w dwóch pierwszych miejscach (ponadto w kaplicy Św. Krzyża na Wawelu, ale te fundował je już syn Jagiełły, Kazimierz Jagiellończyk).

Świątynia kolegiacka w Wiślicy przenosi nas w inny świat. To świat zamierzchłych czasów XIV wieku, gdy jednoczyły się dzielnice księstw polskich, gdy król Władysław Łokietek próbował połączyć oddzielne terytoria książąt, gdy Kazimierz Wielki, niewolny od wad, okrucieństwa i pożądlivosti, budował podwaliny mocnego Królestwa i wreszcie, gdy Władysław Jagiełło próbował łączyć wschód Europy i chrześcijaństwa z Zachodem. Patrząc na kamienne ciosy i wytworną kamieniarzkę kolegiaty możemy podziwiać wielkość świątyni i maestrię jej budowniczych. Można też zastanawiać się nad przewrotnością dziejów, które sprawiły, że znana i potężna niegdyś Wiślica stała się jedynie niepozorną wioską, w której tylko nieożywione kamienie świadczą o wspaniałej przeszłości.

cdn.

ks. Tomasz Grzywna



*Giovanni BELLINI,
Przemienienie Chrystusa, r. 1455
Museum Correr, Wenecja*

18 Niedziela zwykła – 31.07.2011.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe, na które zapraszamy, odprawimy dziś o godzinie 17:30.
2. Dziś po każdej Mszy świętej błogosławimy pojazdy mechaniczne. Ofiary z tej racji złożone przeznaczone są na środek transportu dla polskich misjonarzy.
3. We wtorek, 2 sierpnia, w Płowcach odpust Matki Bożej Anielskiej, tzw. Porcunkuli. Mszę świętą odprawimy tam o godzinie 19:00. W tym dniu można zyskać odpust zupełny.
4. We czwartek, 4 sierpnia, wspomnienie św. Jana Marii Vianney'a, patrona wszystkich kapłanów, duszpasterzy. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.
5. W sobotę, 6 sierpnia, w naszej parafii doroczny odpust Przemienienia Pańskiego. Sumę odpustową odprawi nasz rodak, ks. prałat Tadeusz Załączkowski, który w tym roku obchodzi złoty Jubileusz kapłaństwa. Z tego tytułu składamy Czcigodnemu Jubilatowi jak najszczerze gratulacje poparte naszą modlitwą. Kazanie wygłosi ks. wicedziekan Bogdan Nitka z Dudyniec, który przed laty był w Dobrzechowie, u Księdza Jubilata wikariuszem. Z okazji odpustu spowiadamy w pierwszy piątek miesiąca od godziny 16:00. W Stróżach Małych spowiadamy we czwartek od godziny 16:00, a w naszym kościele od godziny 17:00. W Płowcach spowiadać będziemy w dniu odpustu.
6. Msze święte w dniu odpustu odprawiać będziemy w następujących godzinach: 6:30; 8:00; 9:30; 11:00 oraz po południu o godzinie 17:00 i 18:30. Na godzinę 18:00 zapraszamy na różaniec fatimski, potem będzie Msza święta, a na jej zakończenie procesja z Figurą Matki Bożej Fatimskiej. Prosimy o liczny udział, a także przyniesienie ze sobą świec czy zniczy na procesję.
7. Tradycyjnie sierpień jest miesiącem trzeźwości. Prosimy o powściągliwość i umiarkowanie w używaniu alkoholu, a jeśli kogoś stać, to na zupełną abstynencję. Wiemy, jak wielkim zagrożeniem jest alkohol, jak wiele szkód wyrządza jego nadużywanie. Człowiekowi myślącemu nie trzeba tłumaczyć. Weźmy to sobie do serca i umyślu.

Intencje w tygodniu od 1.08 do 7.08.2011 r.

Poniedziałek – 1.08

6.30 + Ryszard 3 r. śm.

7.00 + Jadwiga

7.30 + Zofia Pohorska (pocz. greg.)

18.00 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

Wtorek – 2.08

6.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

7.00 + Stanisława (f) i Eugeniusz

7.30 + Józef, Stefania, Stanisław

18.00 + Zofia (greg.)

19.00 Msza św. odpustowa w Płowcach

Środa – 3.08

6.30 + Zofia (greg.)

7.00 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

7.30 + Janina Zaprutkiewicz

18.00 o błogosławieństwo Boże

oraz umocnienie wiary w rodzinach z Róży św. Weroniki

Czwartek – 4.08

6.30 + Stanisława (f) i Michał

7.00 + Zofia (greg.)

7.30 1. + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

18.00 + Stanisław

Piątek – 5.08

6.30 + Stanisław Nabywaniec 9 r. śm.

7.00 + Helena r. śm.

7.30 + Zofia (greg.)

18.00 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

Sobota – 6.08 Odpust parafialny Przemienienia Pańskiego

6.30 + Aldona

8.00 o przemienienie dla córki i żywą głęboką wiarę

9.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

11.00 + Zofia (greg.)

17.00 + Andrzej

18.30 o tryumf Niepokalanego Serca Maryi – int. od Róż Różańcowych

Niedziela – 7.08

6.30 za parafian

8.00 dziękczynna z prośbą o Boże błogosławieństwo dla Joanny i Zdzisława w 40. r. ślubu

9.30 + Antoni, Bolesław, Maria, Gabriela f (greg.)

11.00 + Zofia (greg.)

12.30 dziękczynno – błagalna w intencji Marii i Stanisława z okazji 40. rocznicy ślubu

18.00 + Janina i Władysław Radeccy

20.00 + Bronisław Struś 3 r. śm. oraz Bogusław Struś 6 r. śm.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku